

Edward Skibiński

W sprawie recenzji Tomasza Gintera dotyczącej książki: Leszek Wetesko, Historyczne konteksty monarszych fundacji artystycznych w Wielkopolsce do początku XIII wieku

Studia Europaea Gnesnensia 3, 369-374

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKI I DYSKUSJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 3/2011
ISSN 2082-5951

Edward Skibiński
(Poznań)

W sprawie recenzji Tomasza Gintera dotyczącej książki: Leszek Wetesko, Historyczne konteksty monarszych fundacji artystycznych w Wielkopolsce do początku XIII wieku, Poznań 2009, Kwartalnik Historyczny 4, 2010, s. 124–127; por. również on-line http://www.wydawnictwo-poznanskie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=321&Itemid=47.

Recenzje na ogół nie budzą wielkich emocji. Nie mamy wielkiej tradycji dyskusji wokół książek i choć jest nadzieja, że to się będzie zmieniać, zabieram głos w innym celu. Dziwna recenzja książki Leszka Wetesko pióra Tomasza Gintera zmusiła mnie do podjęcia polemiki ze względu na zastosowane przez Recenzenta kryteria i sposób dyskusji. Warunkiem bowiem trafności recenzji jest poprawne rozpoznanie tematu pracy oraz znajomość jej pola badawczego, w którego skład wchodzi m.in. stawiane cele, metody badawcze i badany materiał. Autor recenzji wypisał cytat z recenzowanej książki, który ma jak się zdaje oddawać zamiar autora: „zasadniczym celem [pracy] jest próba ukazania związków pomiędzy procesem sprawowania władzy a aktywnością

fundacyjną Piastów. Równie istotne jest ukazanie wpływu polityki na kierunki zawiązywanych relacji kulturalnych” (s. 124). Mamy tu więc wymienione dwa tematy — przedstawienie związku pomiędzy sprawowaniem władzy przez Piastów i czynnościami fundacyjnymi oraz wpływu polityki na relacje kulturalne. Widząc kwadratowy nawias, czytelnik może sobie wyobrazić, że ma do czytania z wiernym cytatem. Jest to jednak wrażenie mylne. Przytoczone zdania brzmią bowiem nieco inaczej. Ta zmiana nadaje im przy tym inne znaczenie: „Zasadniczym celem, jaki postawił sobie autor, **podjmując prace nad historycznym kontekstem monarszych fundacji artystycznych**, jest próba ukazania związków pomiędzy procesem sprawowania władzy a aktywnością fundacyjną Piastów. Równie istotne jest ukazanie wpływu polityki na kierunki zawiązywanych relacji kulturalnych, **które skutkowały przeszczepieniem na polski grunt nieobecnych na nim wcześniej form architektonicznych i artystycznych oraz towarzyszących im treści ideowych**”.

Autora recenzowanej pracy interesuje zatem taki wpływ polityki na kierunki relacji kulturalnych, który oddziaływał na pojawienie się wcześniej nieobecnych form architektonicznych i artystycznych. Z drugiej strony Leszka Wetesko interesuje wpływ polityki na kierunki relacji kulturalnych w ramach badań nad kontekstem monarszych fundacji artystycznych. Nie zamierza więc on zajmować się np. problematyką patrociniów, czego wymaga od niego Recenzent, gdyż te w żaden sposób nie wpływają na architektoniczny kształt powstających wówczas na ziemiach polskich budowli. Na podstawie tak wyznaczonych celów trudno by też było podejrzewać, że znajdziemy w tej książce szerokie rozważania na temat procesów fundacyjnych. Recenzent jednak, usuwając fragmenty cytatu i nie zaznaczając miejsc, które opuścił, zmienił w sposób istotny treść deklaracji L. Wetesko jako autora recenzowanej przez siebie książki.

Te pominięcia w deklaracji programowej L. Wetesko stały się podstawą do stwierdzeń typu: „Otóż badacz kończy swoje rozważania nad konkretnymi fundacjami w tym miejscu, w którym tak naprawdę powinien je na dobre rozpocząć (s. 124)”. Tymczasem L. Wetesko uściśla dalej zakres podjętego przez siebie zamierzenia, gdy pisze, iż: „Zaproponowana przez autora pracy metoda polega na próbie spojrzenia na ów problem z punktu widzenia trzech dziedzin historycznych — historii, historii sztuki, archeologii” (s. 8). Zauważmy proporcje — historia, chociaż jest na pierwszym miejscu, to tylko jedna trzecia wyznaczonego pola badawczego.

Podobne nieporozumienia spotykamy dalej. Pisze T. Ginter o podrozdziale trzecim książki pierwszej recenzowanej książki: „który traktuje o «kształtowaniu się chrześcijańskiej tożsamości pierwszych Piastów» w świetle źródeł pisanych,

co sprowadza się do streszczenia historii Polski z lat 965–1034... (s. 124)”. Pytanie czy autor omawia kształtowanie się „chrześcijańskiej tożsamości pierwszych Piastów w świetle źródeł pisanych”, tak jak obiecał — nie pojawia się w tekście recenzji.

Zasadniczej części książki albo Recenzent nie przeczytał, albo nie zrozumiał. Pisze o niej tak: „Przy bardzo starannie opracowanej liście zabytków z tych czasów, gros miejsca poświęcono zreferowaniu historii politycznej [...], i odnosi się wrażenie, że same fundacje trochę się w tym natłoku gubią (s. 124)”. Które strony zatem zawierają listę zabytków, a które referują historię polityczną? Znowu milczenie. Czy L. Wetesko coś zmienił w dotychczasowej interpretacji tych zabytków, tego się z recenzji T. Gintera również nie dowiemy. Do części książki wyznaczonej przez archeologię i historię sztuki T. Ginter nie odnosi się wcale. Dlaczego? Wiele wskazuje na to, że przerasta to kompetencje Recenzenta.

Zwyczajowo pisze się recenzję, rozpatrując pomysł autora i podejmując rozważania, czy mu się udało własne plany zrealizować, czy nie. T. Ginter postępuje inaczej. Czego szuka? Zwróćmy uwagę na konkretne zarzuty. Pisze więc tak: „Omawiana praca musi też budzić zarzut, że zdecydowana jej większość polega na przytaczaniu ustaleń innych badaczy. Tam, gdzie czytelnik oczekiwałby od Autora propozycji rozstrzygnięcia w niekiedy toczącym się od lat sporze, znajdzie tylko bibliograficzną notkę opatrzoną komentarzem «odmiennie [uważa] (s. 176, przyp. 726)» lub «inaczej przedstawia historię fundacji (s. 289, przyp. 1254)»”.

Zaopatrzeni w książkę L. Wetesko, czytamy jednak przypis kolejny na s. 177: „W wypadku dyskusji nad chronologią mogileńskiego opactwa zaistniała niezwykła z logicznego punktu widzenia sytuacja. Autorzy opracowań historycznych [...] pośród argumentów przywoływanych dla poparcia prezentowanego punktu widzenia wymieniają fakt odkrycia przez archeologów relikwów najstarszej architektury i datowania ich przez historyków sztuki na czas około połowy XI wieku [...]. Wspomniani zaś badacze architektury za punkt wyjścia swojego datowania najstarszej budowli w Mogilnie uznają dowiedzenie przez historyków wczesnej chronologii tego zespołu. W tym logicznym zapętleniu zabrakło jednak obiektywnego argumentu, który mógłby się stać podstawą dla tak wczesnej datacji architektury opactwa” (s. 177). Wskazanie błędnego rozumowania badaczom trudno uznać za brak samodzielności. Rezygnacja z kontynuacji sporu, który ma mizerne podstawy źródłowe nie powinna też stanowić podstaw do krytycznych uwag. To raczej podnosząc jakąś kwestię, należy wskazać podstawę źródłową do jej dyskusowania.

Tymczasem Recenzent komentuje dalej „kolejny akapit poświęcony [...] opactwu lubińskiemu (s. 125)”. I tu stwierdza: „Podobnie dużym, jeśli nie podstawowym błędem jest zupełne praktycznie pominięcie przez badacza tropu uznania opactwa lubińskiego za fundację koronacyjną. Zdaje on sobie sprawę z istnienia takiej hipotezy, ale kwituje ją tylko krótkim «być może» (s. 125)”. Gdyby T. Ginter przedstawił nam bazę źródłową dla tego tropu, odnajdując ją w nieznanach źródłach, byłoby nam łatwiej, a sam Recenzent wniósłby „nową sumę wiedzy” do nauki historycznej. Tymczasem pisze tak: „Zestawmy tutaj kilka faktów: 1) klasztor ten był tylko „być może” fundacją koronacyjną Bolesława Śmiałego, 2) Bolesław Krzywousty w oficjalnej kronice dworskiej jest kreowany na trzeciego z szeregu sławnych Bolesławów, z których ten drugi klasztor ufundował, 3) wydarzenia ze schyłku panowania tego księcia, zwłaszcza próba likwidacji polskiej prowincji kościelnej przez biskupa magdeburskiego Norberta z Xanten i hołd merseburski z roku 1135, mocno nadszarpnęły prestiż polskiego księcia (s. 125)”. Przyjrzyjmy się zaproponowanym elementom układanki również dlatego, że dostarczają one wskazówek dla lepszego zrozumienia, jak wyobraża sobie Recenzent pracę historyczną. Jako punkt pierwszy mamy hipotezę bez jakichkolwiek podstaw źródłowych. Co do punktu drugiego to zachęcam Recenzenta do uważniejszej lektury „Kroniki polskiej” Anonima Galla, co go uwolni od powtarzania błędnej koncepcji głoszącej, że „Bolesław Krzywousty w oficjalnej kronice dworskiej jest kreowany na trzeciego z szeregu sławnych Bolesławów...”. Warto zauważyć, że kronika została napisana w związku z pokutą, którą Krzywousty musiał odbyć za popełnioną zbrodnię. Ustawianie go w jednym szeregu z Bolesławem Śmiałym jest ewidentną pomyłką. Wyżej niż Śmiały stoi np. Kazimierz Odnowiciel. Podsumowując, mamy dość daleko idącą hipotezę, wątpliwą interpretację kroniki Galla i zdarzenie ze schyłkowego okresu życia Bolesława Krzywoustego — trzy lata później zmarł. Historyczny akonstrukcjonizm, a właściwie hipoteza na hipotezie.

Drugi przypadek przytoczony przez T. Gintera jest równie interesujący. Argumenty swoje rozwinął Recenzent w innym miejscu swojego tekstu: „Tym samym całą dotychczasową, niemałą przecież, literaturę na ten temat, zwłaszcza solidne erudycyjnie wywody Tomasza Jurka dotyczące dat fundacji klasztoru podawanych przez katalogi cysterskie oraz jego tezę o fundacji klasztoru w 1146 r., potraktował *per non est*, nie próbując się nawet do niej ustosunkować (s. 126)”. Czytając te słowa, zastanawiamy się, które prace z historii sztuki czy z archeologii pominął autor książki? Co do pracy Tomasza Jurka, to znajdujemy jednak taką uwagę na s. 289: „Inaczej przedstawia hi-

storię fundacji Łądu T. Jurek, Dokumenty fundacyjne *passim*, który ustala datę fundacji na 17 lub 18 marca 1146 roku”. Pokuśmy się w tym miejscu o egzegezę tekstu L. Wetesko. W tej części swojej publikacji oparł się na pracach A. Wyrwy i M. Piechowicza. Przed przywołaniem tych prac przytoczył jednak źródło, którego świadectwo nie jest jak dotąd podważane — „Statuty Kapituły Generalnej Zakonu Cystersów”. Argumenty T. Jurka natomiast podważył w swojej książce Recenzent T. Ginter, który sam uznał za bardziej wartościowe od dwóch falsyfikatów katalogi cysterskie, podające zaledwie osiem dat fundacji klasztoru¹. L. Wetesko uzasadnił swoje poglądy inaczej: „Fakt, że najstarsze przekazy źródłowe wspominające o klasztorze pochodzą dopiero z połowy XIII wieku, a archeologom nie udało się dotąd odkryć fundamentów dwunastowiecznych budowli, sprawiają, że dotychczasowe wiadomości na ten temat są niepewne” (s. 290). Autor recenzowanej książki unika w tym i w wielu innych miejscach dyskusji opartych na wątplych lub żadnych podstawach źródłowych. Jeżeli się to krytykuje, trzeba samemu wskazać bazę źródłową dla dalszych rozważań. Ponadto, jak zauważa L. Wetesko, w Łądzie nie odnaleziono dotąd śladów po najstarszych zabudowaniach klasztornych, co uniemożliwia odniesienie się do tego problemu z perspektywy archeologicznej czy historyczno-artystycznej. W tym więc należy widzieć przyczynę związanej potraktowania przez niego tego problemu.

W dalszej części recenzji pojawiają się nowe zarzuty T. Gintera: „Ponadto praca nie jest wolna od błędów rzeczowych i warsztatowych [...] (s. 126)”. Recenzent odnosi się tu do następującego ustępu książki L. Wetesko: „...z inicjatywy Mieszka został wzniesiony kościół kolegiacki, który fundator za-dedykował św. Pawłowi...”. Recenzent komentuje: „z fragmentu dotyczącego kościoła św. Pawła na kaliskim grodzie (s. 257) zdaje się wynikać, że Mieszko ufundował tę świątynię na surowym korzeniu (s. 126)”.

Jak Recenzent doszedł do swoich wniosków na podstawie przytoczonego cytatu z recenzowanej książki pozostanie jego tajemnicą.

W dalszym ciągu recenzji T. Ginter krytykuje odrzucenie przez L. Wetesko ustalonej przez archeologów prawdopodobnej daty powstania kolegiaty po 1146. Nie zauważa jednak, że w cytowanej przez siebie rozprawie autorzy Teresa Rodzińska-Chorąży i Tomasz Węclawowicz powołują się przy dacie na argumenty historyczne: „Najbardziej prawdopodobny okres fundacji to spokojne lata po wojnie domowej i klęsce Władysława Wygnańca po roku

¹ T. Ginter, Działalność fundacyjna księcia Mieszka III Starego, Kraków 2008, s. 130.

1146 itd...². Nie są to więc argumenty archeologiczne. Są oparte na ogólnej ocenie sytuacji historycznej, to jednak za mało dla datowania powstania kolegiaty.

Na ostatniej stronie swojej recenzji postawił T. Ginter jeszcze jeden poważny zarzut. Wytknął mianowicie L. Wetesko przypisanie sobie autorstwa jego tezy o związku powstania drzwi gnieźnieńskich ze sprowadzeniem relikwii św. Floriana do Krakowa. Stwierdził przy tym, iż autor książki znalazł jego artykuł, cytując go w przypisie 1197 na stronie 275. Niestaranna lektura recenzowanej książki potwierdza się tu wyraźnie. Wystarczyło cofnąć się do strony 273 i przeczytać treść przypisu 1192, w którym L. Wetesko napisał: „Na związek pomiędzy próbą ustanowienia kultu św. Floriana w Krakowie a fundacją Drzwi Gnieźnieńskich, piszący te słowa wskazał po raz pierwszy; [w:] tegoż, Maior Polonia Sacra. Sztuka sakralna w średniowiecznej Wielkopolsce. Historia pewnych tematów. Katalog wystawy, Gniezno 1997, s. 15”. Leszek Wetesko postawił tę tezę cztery lata wcześniej niż autor recenzji.

Na koniec zostawiłem najbardziej niejasne stwierdzenie tej nietypowej recenzji: „W efekcie otrzymaliśmy publikację w stosunkowo niewielkim stopniu zawierającą to, co jest sensem pracy naukowej, czyli nową sumę wiedzy — efekt dociekań autora, a będącą w zasadzie powtórzeniem, tyle że w horyzoncie dzielnicowym, publikacji Józefa Dobosza »Monarchia i możni« (s. 126)”. Uwaga podana skrycie w środku tekstu. Jak to skomentować?

Warto jednak zwrócić uwagę na cele, które autor recenzji stawia pracy badawczej — **uzyskanie nowej sumy wiedzy**. Powstaje pytanie, jak nowa ma być ta wiedza? Czy L. Wetesko powinien odrzucić cały stan badań i opracować wszystko na nowo? Żeby taki rewolucyjny cel osiągnąć, musiałby zapewne dysponować nowymi źródłami. Ze względów metodycznych warto tu podkreślić pewną okoliczność. Mamy kilka sporów w mediewistyce, które toczono w oparciu o dokumenty uznane za fałszyfikaty i zapiski czynione sto i więcej lat po zajściu badanego faktu. Warto pamiętać, że przyjmowane na ich podstawie hipotezy badawcze mają słabą moc i nie muszą być akceptowane przez wszystkich. Również toczenie dalszej dyskusji w oparciu o te źródła nie wszystkim musi odpowiadać.

² T. Rodzińska-Choraży, T. Węclawowicz, Kolegiata pod wezwaniem św. Pawła w grodzie kaliskim na Zawodziu. Analiza relikwii, rekonstrukcje, relacje porównawcze, [w:] T. Baranowski [red.], Kalisz wczesnośredniowieczny, Kalisz 1998, s. 65–83, tu s. 76.